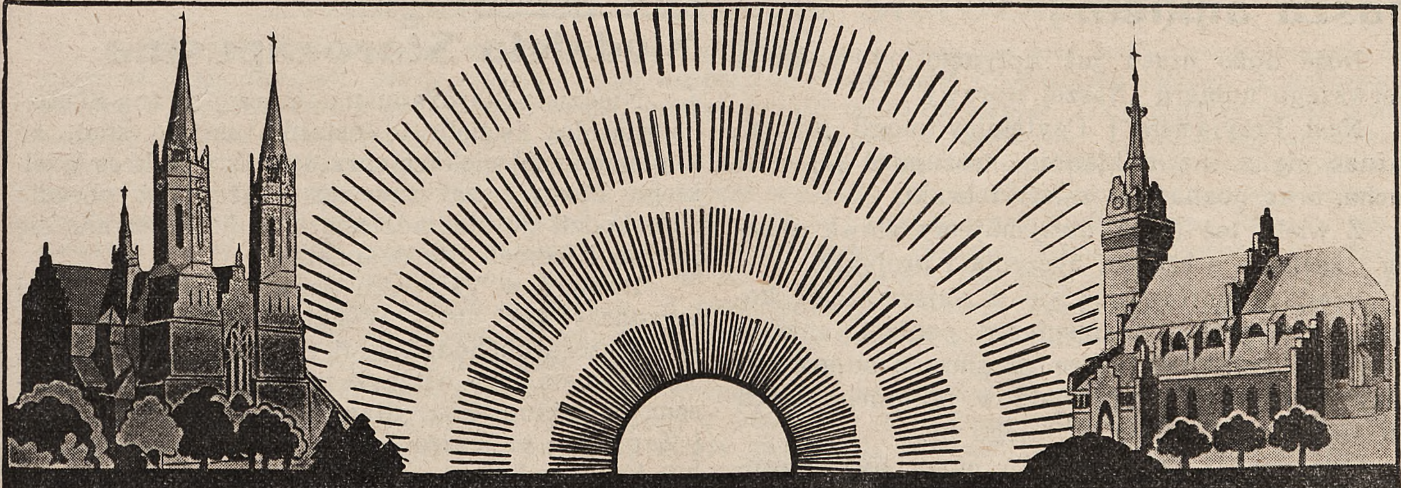
Rok III. Tarnów, dnia 17 lutego 1935 Nr. 7



NASZA SPRAWA

Ilustrowany Tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Celem uczczenia 13-lecia rządów Ojca Świętego Piusa XI
odbędzie się w niedzielę 17 lutego br. uroczysty obchód z nast. programem:

O godzinie 10-tej rano w kościele katedralnym w Tarnowie

Uroczyste nabożeństwo

o godzinie 13-tej w sali kinoteatru „Marzenie"

Akademja

Program Akademji:

1. Mittman: „Hymn Papieski" — wykona Chór z orkiestrą
2. Zagajenie — J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz
3. Odczyt — JWP. Minister Inż. Eugenjusz Kwiatkowski
4. a) Ks. A. Gorczycki: „Ave mundi spes Maria"
   b) Ks. M. Gomółka: „Nad brzegami Babilonu" Ps. 137
   c) „ „Chwalcie Pana" Ps. 136
   (a–c) wykona Chór
5. M. Brosig: „Pieśń triumfu" — wykona Chór z orkiestrą

Na obydwie uroczystości zapraszamy Społeczeństwo katolickie m. Tarnowa

Komitet Obywatelski

Nasza ankieta

Dość dużo czasu już upłynęło od wydania pierwszego numeru „Naszej Sprawy".

Nasi Przyjaciele i Czytelnicy mogli już zapoznać się z nią dokładnie, zrozumieć jej cel i ducha, oraz poznać jej zalety i braki.

Z wielu też stron otrzymujemy słowa uznania i zachęty, a czasem życzenia i projekty.

Pragnąc porozumieć się z najszerszemi kołami Czytelników, rozpisujemy poniżej ankietę tj. szereg pytań, na które prosimy o odpowiedź wszystkich naszych Czytelników, tak duchownych jak świeckich, do dnia 28 lutego br.

Odpowiedzi Stowarzyszeń mogą być zbiorowe, wspólne.

Wyrażamy nadzieję, że szczere i życzliwe uwagi wniosą wiele nowych myśli i wskazań — i przyczynią się skutecznie do dalszego rozwoju pisma.

I.

a) Ile egzemplarzy „Naszej Sprawy" pobiera moja parafja? . . . .

b) W jaki sposób się ją kolportuje? . . . . . .
. . . .

c) Ile egzempl. zostaje? . . . . brakuje? . . . .

d) Co dzieje się z nierozsprzedanemi? . . . . .
. . . .

II.

a) Jaki cel widzę w tem wydawnictwie? . . . .
. . . .

b) Jakie korzyści ono przynosi?
   1. w życiu jednostki? . . . .
   2. w życiu parafji? . . . .

c) Jakie mam w tej sprawie życzenia, myśli, plany?
   1. wogóle . . . .
   . . . .
   2. w szczegółach
   . . . .
   3. co do ilustracyj . . . .
   . . . .
   4. w dziale „Króluj nam Chryste" . . . . .
   . . . .

III.

a) Co sądzę o potrzebie Komitetu redakcyjnego?
. . . .

b) Jak sobie wyobrażam jego współpracę z Redakcją? . . . .
. . . .

c) Kogo proponuję do Komitetu? . . . .
. . . .

d) Kto mógłby współpracować z Redakcją?
   1. z duchownych . . . .
   2. ze świeckich . . . .
   3. w jakim dziale? . . . .

IV.

Jakie mógłbym wskazać źródła dochodów Redakcji, dla umocnienia jej podstawy materjalnej?
. . . .

V.

Inne uwagi, nieobjęte pytaniami: . . . .
. . . .

Redakcja

Z KALENDARZA

Niedziela Starozapustna

Niedziela Starozapustna, inaczej zwana Siedmdziesiątnicą, wzięła tę ostatnią nazwę stąd, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa okres Wielkiego Postu trwał znacznie dłużej, niż obecnie i dochodził do siedmdziesięciu dni. Zaczynał się już po Niedzieli Starozapustnej.

Dopiero w VI wieku papież Grzegorz Wielki wyznaczył taki okres Wielkiego Postu, jaki dzisiaj jeszcze obchodzimy, tj. od Środy Popielcowej. Tem samem trzy ostatnie niedziele przed Popielcem, a mianowicie: Starozapustna, Mięsopustna i Zapustna, to jeszcze okres zwany Przedpościem lub karnawałem.

W Kościele katolickim radosny okres roku kościelnego kończy się jednak już w Niedzielę Starozapustną. Chociaż Popielec przychodzi dopiero za dwie niedziele, to jednak z Niedzielą Starozapustną milknie już Gloria we Mszy św., a kolor szat liturgicznych jest odtąd fioletowy, na znak pokuty i umartwienia. Coprawda Kościół nie nakłada jeszcze na nas obowiązków postnych, zaleca jednakże mieć już na uwadze powagę zbliżającego się okresu Wielkiego Postu.

Niedziela Starozapustna, przypadająca w tym roku na 17 lutego, rozpoczyna drugi okres roku kościelnego, t. j. okres Wielkanocy. Trwa on aż do święta Wniebowstąpienia Pańskiego, a odnosi się do prawd i tajemnic czwartego, piątego i szóstego artykułu Składu Apostolskiego. Przypomina nam ten okres mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, który okazał tem samem nieskończoną miłość dla rodzaju ludzkiego.

Biorąc zatem udział jeszcze w tym okresie „Przedpościa" w karnawałowych zabawach, bawić się trzeba godziwie, jak przystało na chrześcijanina. Pamiętać trzeba, że życie Kościoła tchnie już w tym czasie powagą i duchem pokuty.

Nowe wskazania Episkopatu dla Akcji Kat. w Polsce

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce wydał już drukiem uchwalony przez Episkopat: „Regulamin Dekanalnej Akcji Katolickiej" oraz „Instrukcję dla pomocniczych Stowarzyszeń i dzieł Akcji Katolickiej". W ten sposób organizacje A. K. otrzymały nowe ułatwienia i wskazania dla swej pracy. Szczególnie „Instrukcja" przyjęta zostanie z wielką radością, gdyż otwiera możliwości czynnej współpracy w ramach Akcji Katolickiej takim organizacjom, które dotąd do niej nie należały, jak Sodalicje, Bractwa, Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe itp., a które obecnie na zasadach podanych w „Instrukcji" mogą uczestniczyć w wielkiem dziele Akcji Katolickiej, w charakterze organizacyj pomocniczych.

Ewangelja na niedzielę Starozapustną

(Mat. 20). *Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich, stojących na rynku, próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych, stojących i rzekł im: Co tu czynicie cały dzień, próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli ci, którzy około jedenastej byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni przez jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia. A on, odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; ażaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi nie godzi się uczynić, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Do walki z plagą przekleństwa!

Była powódź. Podczas największych ulew wychodzili gospodarze w pole, aby oglądać zagrożone plony. I gdy widzieli, jak woda zalewała im zagony, to nieraz, zamiast prosić Boga o zmiłowanie, wszczynali z sąsiadami kłótnie o t. zw. „wodnice", o to, jaką drogą i przez czyje pole powinna woda spływać. A wśród tych kłótni sypały się **przezwiska i przekleństwa** i omal do bójki nie dochodziło. Aż ich dopiero Pan Bóg pogodził, bo im woda zalała i zniszczyła wszystko, a drogę torowała sobie tam, gdzie się jej podobało.

Tak, wielu ludzi dało się opanować nałogowi kłócenia się, przezywania i przeklinania do tego stopnia, że nie zważają na żadne okoliczności, że może nawet w chwili śmierci miotać będą jeszcze przekleństwa.

Cóż to jest przekleństwo? Przeklinać, czyli złorzeczyć, to znaczy **życzyć komuś czegoś złego,** np. choroby, nieszczęścia, nagłej śmierci, piorunów, pomsty Bożej, piekła itd. Nieraz przy przekleństwie bywa także znieważane imię Boże. Nie sposób wyliczać tu przekleństwa różnego rodzaju, bo nieraz samo wspominanie ich sprawia odrazę, przejmuje dreszczem. Jest to zresztą zbyteczne, skoro ich tyle słyszymy wciąż po domach, w polu, przy pracy i zabawie, w drodze, słowem: wszędzie. Wszystkie pioruny, choroby i czarty spadają jak grad na głowę człowieka, a czasem na zwierzę. Nawet dzieci, które jeszcze nie potrafią wymówić dobrze słów pacierza, umieją już tak przeklinać, że aż się zimno robi, gdy się to słyszy. I tak się ludzie oswoili z przekleństwami, że je za nic mają i wielu ich nawet nie uważa za grzech.

„Dziwią się ludzie — mówił sławny misjonarz O. Antoniewicz — że tak źle na świecie. A jakże ma być dobrze, kiedy **my wśród samych przekleństw żyjemy,** powietrze i ziemia klątwy pełne! Gdzie wieś, gdzie dom, gdzie głowa, na którejby przekleństwa nie było? Co jest w domu twoim, coby nie było przeklęte? Ile razy ten chleb, który jesz, jest przeklęty! Przeklinasz siejąc i żnąc, przeklinasz, zwożąc zboże — i chcesz, aby ten chleb od Boga ci dany, wyszedł ci na zdrowie?"

Wielu lekceważy sobie przekleństwo, a przecież ten grzech kryje w sobie **złość i niegodziwość ludzką.** Powiadają, że kto chce poznać wartość moralną człowieka, niech się przysłucha jego mowie. Po mowie poznają także, skąd kto pochodzi. Mieszkańcy nieba śpiewają nieustannie: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów". Sprawiedliwi na ziemi starają się oddawać cześć Bogu słowem i czynem. Mieszkańcy zaś piekła miotają się wciąż w złości, zgrzytają zębami z wściekłości, przeklinają godzinę swego urodzenia i całe swe otoczenie, a nawet złorzeczą Bogu, swemu Stwórcy. Słowem: **mową potępieńców jest przekleństwo. Kto więc przeklina, ten,** jak słusznie można wnosić, **jest z piekła,** bo mówi tak, jak mówią w piekle, albo raczej przygotowuje się na mieszkańca tej krainy, gdzie mowa taka jest używana. Potwierdza to Pismo św., które mówi przez usta Apostoła: **„Nie mylcie się... złorzeczący nie posiędą królestwa Bożego"** (1 Kor. 6, 10). I pomyślmy: tej strasznej, piekielnej mowy używa tylu ludzi, tylu chrześcijan, tylu wyznawców Chrystusa Pana!

I chcieliby jeszcze, by Pan Bóg, jakby ich sługa, pomagał im w spełnianiu przekleństwa, wykonywał ich wyroki, spuszczał na tego, komu oni złorzeczą, nieszczęścia, których mu życzyli. Na co się to człowiek odważa w złości i zaślepieniu!

A weźmy i to pod uwagę, jak **przekleństwo jest zaraźliwe,** jak prędko można je sobie przyswoić. Dziwią się nieraz rodzice, skąd ich dziecko nauczyło się tak szkaradnie przeklinać? A tymczasem oni sami nauczyli je tego, gdy niebacznie wobec niego miotali przeklaństwa. A ılu to grzechów cudzych będzie winien ten, kto wobec drugich przeklina? Gdyby ktoś codziennie przekleństwem swem jednego tylko człowieka pobudził do grzechu, a ten znów jednego itd., za ile miljonów grzechów cudzych musiałby odpowiadać pierwszy przeklętnik, jako zgorszyciel?

A czy ten, kto przeklina, ma jaki **zysk** z tego? Ma taki zysk, że każdy uczciwy człowiek czuje do niego wstręt i ucieka od niego, jak od zarazy. Ma zysk, bo przez wybuchy gniewu szkodzi sobie na zdrowiu, bo przekleństwem swem obraża Pana Boga, który nas z każdego słowa sądził będzie i ściąga na siebie karę Bożą.

Nieraz za karę dopuszcza Bóg, że przekleństwo się spełnia i wyrządza ogromną szkodę przeklinającemu i temu, kogo przeklinał. „Umiłował przekleństwo, niechże ono nań spadnie!" (Ps. 108, 18). Nieraz gniew Boży ściga przeklętnika aż do grobu.

Nie wiele mniejszem złem od przekleństw są **przezwiska.** Grzeszy niemi ten, kto, nie życząc drugiemu nic złego, obrzuca kogoś niegodziwemi i obelżywemi wyrazami. Że przezwiska mogą być nawet grzechami ciężkiemi, widać to ze słów Pana Jezusa: „A ktoby rzekł bratu swemu (bliźniemu): »Raka« (zakało), będzie winien Rady (kar sądu najwyższego), a ktoby rzekł: »Głupcze« (bezbożniku), będzie winien ognia piekielnego" (Mat. 5, 22). Przezwiska mogą być grzechami śmiertelnemi, gdy się je miota ze świadomością i złą wolą, jeśli są ciężką obrazą i zniewagą, zwłaszcza takiej osoby, którą powinniśmy mieć w szczególniejszem poszanowaniu. Dawanie takich przezwisk sprzeciwia się, podobnie jak i przekleństwo, miłości bliźniego, miłości nieprzyjaciół i jest często połączone także ze zgorszeniem. Gdyby się ludzie nad złością niektórych przezwisk zastanowili, toby z pewnością niemi tak hojnie nie szafowali, bo nieraz bardzo hańbią niemi siebie, dzieci swoje i ubliżają bliźnim.

Kto zrozumiał, czem są przezwiska i przekleństwa, jaka złość kryje się w nich i jakie sprowadzają następstwa, ten chyba będzie walczył z temi grzechami, choćby się musiał na wielkie wysiłki zdobywać. Niech nikt nie mówi, że nie może się od tych grzechów odzwyczaić, bo to niemożliwe nie jest. Ale trzeba najpierw **szczerze i stanowczo chcieć się poprawić.** Codziennie przy rannym pacierzu trzeba czynić mocne postanowienie unikania tych grzechów i kontrolować je w ciągu dnia, a zwłaszcza przy wieczornym rachunku sumienia. Dalej należy rozważać często złość grzechu przekleństwa i kary, jakie za nie kiedyś wymierzy nam Bóg.

A że walka z grzechami języka jest trudna, trzeba prosić wciąż o szczególną pomoc Bożą do poskromienia złości swego języka. Do modlitwy dobrze jest dodać jakieś **umartwienie.** Ile razy zaklniesz, uderz się za każdym razem nieznacznie w piersi, odmów „Zdrowaś Marjo", pocałuj ziemię, odmów sobie za karę papierosa lub jakiej potrawy, daj choćby groszową ofiarę na kościół.

Pewien oficer, leczący się w szpitalu, przyrzekł Siostrze Miłosierdzia, że za każde przekleństwo zapłaci złotego na biednych. W pierwszym dniu zapłacił pięć Zł, w drugim trzy, w trzecim jednego, ale odtąd już nic, bo się odzwyczaił od przekleństwa. Ktoś inny wyrywał sobie za każdem przekleństwem jeden włos z głowy za pokutę. I poprawił się wkrótce, bo się bał, że wyłysieje, jeśli dalej tak będzie przeklinał.

A przedewszystkiem miejmy zawsze przed oczyma Pana Jezusa, „który, **gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył,** gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu" (I Piotr 2, 23). Idźmy więc za upomnieniem św. Pawła: „Błogosławcie prześladującym was; **błogosławcie, a nie przeklinajcie!"** (Rzym. 12, 14).

Przyjaciel z nad Wisłoki

Chorzy Katolicy—łączcie się!

Jakżeto? Jakże możemy się łączyć? Czyż nie widzicie, że przykuci jesteśmy do łoża boleści? Czyż nie widzicie, że ruszyć się z miejsca nie możemy, skazani na pomoc litościwych serc i dobrych rąk niemal przy każdej próbie poruszenia się? Jakże się mamy łączyć? Z jakąż radością poszlibyśmy do Stowarzyszeń! Tyle dobrego o nich słyszymy. Wracają nasi bracia, nasze siostry z zebrań, tacy rozradowani, szczęśliwi! Ale dla nas zostaje tylko ta święta zazdrość, te słowa dobre, ciepłe, które nam stamtąd przyniosą.

A jednak istnieje i dla chorych Stowarzyszenie, t. zw. „Apostolstwo Chorych". Powstało ono w Holandji. Założone przez ks. Willenborga w r. 1925, rozszerzyło się wkrótce po wszystkich krajach katolickich. W roku przeszłym liczyło już ponad 360 tysięcy członków. W Polsce istnieje od r. 1930 z naczelnym Sekretarjatem dla całej Polski we Lwowie (ul. Fredry 3); w ubiegłym roku liczyło w Polsce członków przeszło 16 tysięcy.

Związek ten ma na celu uczynić z chorych apostołów, przez przyjęcie i ofiarowanie cierpień za Kościół i dla zbawienia dusz. W tem Apostolstwie, przez uświęcenie cierpień chorzy znajdują pociechę i pokrzepienie ducha.

Apostolstwo chce wyrobić u członków zrozumienie celu cierpienia, a nawet ukochania boleści



Papież Pius XI jako nuncjusz Achilles Ratti w Warszawie, w towarzystwie marsz. Piłsudskiego i Hoovera, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych



Papież Pius XI jako nuncjusz, A. Ratti przybywa do Belwederu złożyć Naczelnikowi Państwa listy uwierzytelniające.

swych i chorób; chce zmienić uczucie przykre, bolesne, gorzkie, wynikające z choroby, w uczucie jasne, dobre; chce, żeby chory poznał, że cierpienie przynosi korzyści w życiu i że ma wielką wartość w świetle miłości Boga i bliźniego.

Do Apostolstwa mogą się zapisać wszystkie osoby obarczone jakiemś cierpieniem stałem, cierpieniem duchowem albo fizycznem (choroba, smutek, strata, starość, kalectwo i tp.). Od chorych wymaga się tylko: 1) przyjęcia cierpień z ręki Bożej, z poddaniem się woli Bożej, 2) znoszenia ich w zjednoczeniu z Męką Pańską, 3) ofiarowania cierpień Bogu za zbawienie świata.

Chorzy otrzymują dyplom przyjęcia, poświęconą odznakę-krzyżyk, który chorego wciąż wzywa do utrzymania się w łasce Bożej i korzystania z niej dla uświęcenia cierpień, a co miesiąc „List braterski“.

Te listy tak bardzo łączą członków. Są to jakby przyjacielskie, braterskie odwiedziny, serdeczna rozmowa, łączenie się w duchu z braćmi współcierpiącymi, skąd chory w swej samotności raz po raz zaczerpnie pociechy i otuchy, gdzie znajdzie miłe, podnoszące na duchu, dowody wiernej pamięci...

Do współdziałania w rozszerzaniu Apostolstwa powołani są nietylko chorzy sami, ale także wszystkie osoby, mające styczność z chorymi, wszystkie Towarzystwa religijne i dobroczynne.

Te dopomagają chorym do zapisywania się do Apostolstwa, otaczają ich opieką materjalną i duchową, urządzają dla nich pielgrzymki do miejsc cudownych, urządzają rekolekcje i „dni chorych“.

Sekretarjat Krajowy we Lwowie nadaje w każdy piątek specjalne audycje radjowe dla chorych, którzy z niekłamaną wdzięcznością przyjmują słowa pociechy i pouczenia, skierowane do nich.

Ileż pociechy znajdują w Apostolstwie cierpiący! Świadczą o tem tysiące listów. Przytaczamy wyjątek z listu p. A. K. z Ł., skierowanego do Redakcji „Naszej Sprawy“. „Sparaliżowany już od dziesięciu lat, przeżywałem wiele w czasie mej choroby. Wkońcu życie stało się dla mnie straszną, nieznośną męczarnią, zbrzydło mi, pragnąłem umrzeć. Przypadkowo dowiedziałem się o Apostolstwie Chorych. Wpisałem się na członka i doznałem błogiego uczucia radości. Mimo cierpień i młodych jeszcze lat nie pragnę być zdrowym, nie pragnę umierać, ale jestem szczęśliwy, że cierpię... Piękne i zbożne to dzieło! Pragnę, by je wszyscy chorzy poznali i do niego należeli.“ W tym duchu piszą wszyscy chorzy.

Dziełu temu Bożemu błogosławi w szczególniejszy sposób Ojciec św. W r. 1929 powiedział do sekretarzy Apostolstwa: „Powiedzcie chorym: Niech nadal trwają w ofiarowaniu swych cierpień w duchu Apostolstwa... Często niech ofiarowują swe cierpienia na intencję Ojca św., gdyż wiele spodziewam się od Boga po tej ofierze cierpień... Tak, wspaniałe jest to dzieło Apostolstwa chorych. Z całego serca błogosławię wszystkim chorym i wszystkim tym, którzy przyczyniają się do rozwoju tego Dzieła“. *B.*

Ks. Paweł Wieczorek 6

Dwa fronty

7. Wyprawa z piekła.

Aż drżały piekielne przepaści od szatańskich przygotowań do wyprawy pomiędzy ludzi. Każdy bowiem, nawet najgłupszy djabeł wie, że mość szatańska nie zna żartów i nie powtarza rozkazów...

Do najgorliwszych, którzy wykonali nakaz pański bez zwłoki, należała „familja“ Siargusów, mieszkająca w obszernem osiedlu, przy pierwszorzędnej ulicy, zwanej: Invidia — nienawiść. Gospodarzył tam Matajus Siargus, osiwiały djabeł, który niegdyś razem ze swoim wodzem, Lucyferem, „ściągnion jest piekielnemi powrozami“ z nieba „w głębokości dołu“, „aby na sąd byli schowani“ (2 Piotr 2, 4).

Matajus, czart przemyślny i praktyczny, wpadł na pomysł nielada. Oto z biegiem czasu założył „ognisko domowe“ na wzór rodzin ludzkich.

Członkowie tej najbliższej rodziny składali się z dusz, potępionych przez zabiegi i starania starego Siargusa. A więc krzątała się koło domu babcia-mama, jejmość Paciaga, dostojna djablica, z niemieckiego rodu, którą Matajus dosyć łatwo omotał w grzechy za życia i w piekle pogrążył...

Matajusowi i Paciadze, niby sędziwym rodzicom, podlegało troje młodszych czarciąt: dorosły syn, Pipiwer, żyd palestyński, nadobna Majroza, włoszka z pochodzenia i najmłodszy synek, ulubieniec ojców, Fifik, polski djabełek, skuszony wspólnemi wysiłkami starych Siargusów w stronach Łysej Góry...

Oczywiście Matajus, długowieczne djablisko i zasłużone dla piekła, miał swych ofiar tysiące tysięcy i mógł zpośród nich wybrać krocie, gdyby chciał rodzinę powiększyć. Lecz tego nie czynił ze względu na zasady, które ludziom głosił: jak najmniej dzieci, wolna miłość, świadome macierzyństwo i t. p. A że Matajus cenił honor szatański, więc co drugim zalecał, to sam praktykował...

W tęczowe kolory ustroił Siargus swoją familję. Sam, na wieczną rzeczy pamiątkę, pozostał w skórze czarnej, jak węgiel. Paciaga była żółta, jak cytryna, a w czasie większego gniewu mieniła się w barwę niemieckiego piwa... Pipiwer był miedziano-czarny, jak pchełka żydowska. Majroza zmieniała skórę według upodobania i potrzeby, a Fifik pysznił się kolorem czerwonym, że wyglądał, jak płomień lub rak ugotowany...

Robotnicy w winnicy Bożej

(Obrazki z Akcji Katolickiej w Jazowsku)

(C. d.)

Na górach należy zapalić światła!

Najwięcej tam światła na zboczach zwróconych ku słońcu, — ale też w wąwozach i załamaniach skał, najwięcej kryje się ciemności. — Są miejsca w górach, do których nigdy nie dochodzi promień słoneczny.

I dusze ludzi z gór są zarazem świetlane i ciemne. Są wrażliwe na działanie światłości ducha, ale często są zbyt daleko od źródła tej światłości i dlatego są pogrążone w mroku. Są tak odległe miejscowości, że ich mieszkańcy tylko rzadko i przy sprzyjających okolicznościach mogą zaczerpnąć tego Bożego światła, jakie z kościoła na parafję promieniuje. Są dzieci, które nie mogły chodzić do szkoły i nie znają tych podstawowych zasad mądrości i oświecenia, jakie w sobie mieści chrześcijański katechizm.

Członkowie Akcji Katolickiej zapalają na górach światła.

Wciela się w czyn manifest:

„Niech członkinie Stow. Kobiet zbierają w świąteczne popołudnia, swoje sąsiadki na różaniec. Każda otrzymuje pouczającą książkę. Z modlitwą niech się zawsze łączy czytanie“.

Ną góry poszło kilkadziesiąt książek religijnych, by stać się pochodnią i światłem gór.

W góry wędrują i katechizmy do domów, które nigdy nie widziały książki.

— Tam daleko w górach — referuje jedna z członkiń AK. — jest dom, z którego trzebaby się wybierać prawie na cały dzień. Jest w domu czworo dzieci sierót, które trzebaby nauczyć katechizmu. Dzieci „rzetelne“, ale na lekcje katechizmu do domu parafjalnego przyjść nie mogą, bo nie mają ubrania i jest daleko.

— Macie tu katechizm, idźcie i uczcie. Wybierzcie taką, co ma tam najbliżej, niech chodzi do dzieci, niech je uczy.

I katechizm wędruje w góry, by nieść światło dla czworga biednych sierot.

A w domu parafjalnym odbywają się co niedzielę przed sumą lekcje katechizmu.

— Na katechetę potrzebuję chłopca mądrego, ale z dobrem sercem, żeby się go chłopcy nie bali. Potrzeba nawet dwóch. Wybierajcie — mówię do zebranych u mnie druhów.



Katechumeni i ich świeccy katecheci

— Antek Bulanda i Kaziu Szafraniec —

— Dobre! Bulanda reprezentuje powagę, a Kaziu — z przydomkiem „słodki‘, — serce.

Katechumanów schodzi się na naukę blisko 50. „Katecheci“ otrzymują na każdy raz instrukcję, co do treści i metody, ale lekcje odbywają się „pod nadzorem“.

Ks. Katecheta poucza uczących, że za 5 lat będą już uczyć dobrze.

— Nasi katechumeni, jak spotkają Bulandę, całują go w rękę -- śmieje się z Bulandy prezes Majewski.

Zwyczajnie, jak w piekle, rodzina Siargusów nie znała miłości, posłuchu ni zgody, porządku ni ładu. Wiecznie w tej familji trwały kłótnie, bitki, przekleństwa i skargi. Przezywał, dręczył i rękę podnosił Pipiwer na matkę, dokuczał jej ustawicznie Fifik, szydziła ze starej babci Majroza.

A Paciaga, jako że swoje pociechy chciała trzymać krótko, nie oszczędzała pocioska i już niejeden przetrąciła na kościach zuchwalców.

Rodzeństwo miłowało się między sobą, jak wilk, pies i kotka. Kije, kły i pazurki były ciągle w robocie, w ruchu, nawet ojca nie szanowano. Popychała Majroza sędziwego tatkę, poniewierał go nieraz pięściami Pipiwer, ugryzł lub skopał małoletni Fifik. Ale zato, kiedy się tata-Matajus weselił, wtedy po całem piekle słychać było lamenty dręczonych domowników.

To też nic dziwnego, że gdy władca ciemności wydał rozkaz wyruszenia na ziemię, na łowy dusz, gorliwe Siargusy, rodzice i rodzeństwo, o mało sobie łbów nie pourywali z radości i ze złości.

Ot, z maleńskiej iskierki wybuchła głośna potem na całe piekło awantura. Matka-Paciaga zwołała swoje „dzieci“, Pipiwera, Majrozę i Fifika, by ich pouczyć, jak mają sidła pokus na ludzi zastawiać. Zwyczajnie, jak matczysko, której dobro dzieci leży na sercu...

Niestety! wyrodne pociechy za nic sobie miały rady, przestrogi i serdeczne upomnienia praktycznej matuchny. Pipiwer zarzucił jej w oczy:

— Jesteś głupia!...

— Zamiast pleść przestarzałe, średniowieczne brednie, lepiej sobie, staruszko, skróć spodnicę do kolan, bo ta „plątajka“, w której paradujesz od dwóch wieków, dziś jest na ziemi nie w modzie — przerwała Majroza filozoficzną dysputę Paciagi.

A Fifik podczas kazania gwizdał tak przeraźliwie i wyprawiał takie djabelskie figle po izbie, że nie można było ani słowa dosłyszeć, co matka mówiła.

Wobec takiego nastroju słuchaczów, chcąc zmusić rozbrykaną gawiedź do posłuchu, chwyciła stara szatanka pociosek i wali, kto się jej nawinie pod rękę. Matka „karci“ dzieci, a dzieci matkę, czem i jak mogą... Dopiero, gdy na gwałt piekielny nadleciał podpity smołą Matajus i na kwaśne jabłko zbił żelaznym drągiem winnych i niewinnych, matkę i dzieci, uciszyło się trochę w chałupie...

— Ja tu rządzę, kłapciuchy! — bełkotał podchmielony Siargus — słuchać, ani mru-mru, bo inaczej zostawię was w osiedlu i odeślę do obsługiwania kotłów z wrzącą wodą!

— Całuj w nos Belzebuba z twojemi rządami!

A „słodki Kaziu“ stosuje metodę „uczenia się pod kierunkiem“, bierze każdego w kąt, kto nie może po ogólnej nauce powtórzyć np. sześciu prawd wiary i z osobna wbija mu w głowę wszystko.

— Bo ja muszę mieć pewność — mówi — że to, cośmy uczyli, umieją wszyscy.

— Masz rację, chodzi właśnie o to, aby nauczyć i to wszystkich.

Kosztowny zwyczaj

Jan był biednym gospodarzem. Miał zaledwie 3 morgi gruntu, krowinę, 2 jałówki — i to było całe gospodarstwo. Dzieci było siedmioro. On i matka kochali je bardzo. Od rana pracował, jak wół roboczy, bo trzeba dzieci ubrać, nakarmić, do szkoły posłać i we wszystko zaopatrzyć. Biedaczysko nie dojadł, nie dospał, jak mógł, sztukował, ale końce nigdy się nie schodziły. Jan w swej biedzie pocieszał się nadzieją, że będzie lepiej, gdy dzieci dorosną, a każde do pracy się weźmie. Ale przysłowie mówi: „Małe dzieci, mały kłopot, wielkie dzieci, wielki kłopot“. Przekonał się o tem i nasz Jan. Dzieci podrosły, poczęły pracować i zarabiać, lecz cóż z tego? Co zarobiły, wszystko poszło na stroje, na świecidełka i na rozmaite grymasy. Ty, ojcze, jak dawałeś jeść, tak i dalej dawaj.

Najstarsza córka podrosła, trafili się ludzie, trzeba ją było wydać za mąż. Sąsiad powiada:

— Janie, po co wam hucznego wesela, po co muzyki, po co wydatków. Zaprosicie kilkoro ludzi, oni zaprowadzą młodych do kościoła, ksiądz pobłogosławi, trochę się zabawicie, ot i koniec. Co macie wydać na wesele, lepiej dać dziecku na dorobek. Przysłowie mówi: „Z próżnego i Salomon nie naleje“. Gdy młodzi nie będą mieli od czego zacząć, to niczego się nie dorobią.

Jan, chłop nie głupi, rozważył, co sąsiad powiedział i byłby tak zrobił, ale żona temu się sprzeciwiła:

— Co ludzie powiedzą — mówi — czy to my ostatni, czy nasze dziecko gorsze, jak dziecko sąsiada? Niech też i nasza córka pamięta, że miała wesele.

Kobieta uparła się przy swojem, a wiadomo, że żaden chłop baby nie przegada. Stanęło na tem, że wesele być musi i to nie bylejakie.

Na wesele potrzeba pieniędzy, a Jan swoich nie miał. Chodził, pytał, prosił, ale nic z tego. Gospodarze pieniędzy też nie mieli. Kasa na wesele pieniędzy nie da. Pożyczył więc żyd, karczmarz. Gdy przygotowania do wesela naprawdę się rozpoczęły, poznał Jan, że źle zrobił, że żony posłuchał. Ale zaniechać tego, co się rozpoczęło, trudno. Musiał jeszcze biedak dopożyczyć. To też chłopu dopiekło do żywego, wpadł w złość, klął żonę, siebie, córkę i całe wesele. I jakiż koniec był tych zabiegów i kłopotów? Było trochę krzyku i hałasu w domu, nie obeszło się nawet bez bójki. W dodatku jeszcze ludzie obmówili, że na weselu mało dawano jeść i pić, a tu wesele kosztowało niemało pieniędzy, które Jan musiał pożyczyć.

To, co spotkało Jana, spotyka prawie wszystkich ojców, którzy sprawiają huczne wesela. Jest to prawdziwa klęska dla gospodarzy. Trzebaby raz z tym niemądrym zwyczajem zerwać i nie sprawiać kosztownych wesel. Szumne wesela są dowodem wielkiej ciemnoty, nikogo nie ubawią, a korzyść z nich ma szynkarz, przeważnie żyd, muzykant i djabeł. Cóż to za mądrość, jak niejeden ojciec przechwala się, iż sprawił wesele córce za pożyczone pieniądze, a chociażby i nie za pożyczone, toć dziś o pieniądze jest trudno i jest na co je wydać. Jaka to mądrość wzbogacać żydów, browary, chmarę muzykantów, których zwykle bywa po 6-8, a krzywdzić własne dzieci i rujnować siebie? Może choć za to goście wesel-

---

Rozumiesz?! — odkrzyknęła Paciaga. — Dzieci! nie ujmiecie się to za matką?

— Wy oboje wartacie jednego człowieka! — zakpił z rodzicieli czerwony Fifik.

— Ja biegam po urzędach, że tchu złapać nie mogę z pośpiechu, a te kocmoluchy wesele w domu wyprawiają, zamiast ojcu pomóc!

— W czem? w łażeniu? — spytał szyderczo Pipiwer.

— Wyrabiałem wam dokumenty, potrzebne w podróży: paszporty, prawa obywatelskie, dowody osobiste, pieczęcie na fotografjach. Rozumiesz? O, niesłychana jest dzisiaj biurokracja nawet w piekle... Na jednym świstku papieru, żeby był ważny na ziemi, musi być dziesięć podpisów, dwanaście pieczęci... Od jednego urzędnika chodź do drugiego i tak biegaj, aż oblecisz dziesięciu. A każdy łaskę ci robi, że raczy piórkiem skrobnąć. Musimy z tymi darmozjadami zrobić porządek i chyba z pół piekła przepędzić na emeryturę lub odświeżyć nimi stanowiska na ziemi...

— A czy ojciec wszystko załatwił? Żebym nie musiała wracać się z drogi! Bo ta ojca pamięć już nieraz zawiodła — docięła staremu Majroza.

Matajus udał, że nie dosłyszał docinka córki i rozdał dokumenty domownikom. Potem rozkazał:

— Naregulować „guzie“ i zegarki według mojego czasomierza. Skala na „guzie“ numer 5, termin nadań i odbioru godzina 6 codziennie. W nagłym wypadku dzwonek alarmowy... Teraz zbierać się! Pojedziecie ze mną na krokodylu, wszyscy, bo chciałbym was mieć na oku.

— Ja się bez twojego pojazdu obejdę. Jeszcze mię stać na własną furmankę — oświadczyła Paciaga.

— Na krokodylu tak twardo jechać — zabiadała delikatna Majroza.

— Pojedziemy w pojedynkę, bo mamy swój rozum i nie potrzeba nam opiekuna w podróży! zapiszczał Pipiwer zuchwale ojcu nad uchem.

— Nie potrzebujemy żebrać łaski pana-papy, by raczył stanąć tu, czy tam, gdzie się nam spodoba. Zresztą na przedpotopowym krokodylu jeżdżą tylko stare niedołęgi, co pamiętają stworzenie świata... My, młodzi, mamy postepową, nowoczesną komunikację... zakpił z tatusia przemądrzały Fifik.

— Vaterku, zapakujże krokodyla do muzeum w piekielnym kominie, a sam jedź automobilem — poradziła Paciaga.

— Nie przekazuj się rozklekotanym mamutem, bo wstyd przynosisz familji swojem zacofańszwem, dodała Majroza.

(C. d. n.).

ni ubawią się i będą wychwalać gospodarza? Gdzie tam! Goście się nie zabawią, bo ich za wiele, obsłużyć ich nie można, bo trudno na tyle osób wszystko w porządku przygotować. Goście, zamiast cię ojcze, matko, pochwalić, to cię obmówią, a czasem się i poobrażają. Czy nie tak?

Wszystko to prawda, ale cóż robić, kiedy taki zwyczaj. Tak, zwyczaj, ale on zły i głupi, to go trzeba skasować. Dawniej wesela trwały po tygodniu i więcej, a czy wy to dzisiaj pochwalacie? Zapewne, że nie, owszem, dziwujecie się praojcom, że tak niemądrze robili; otóż i z was i z dzisiejszych wesel śmiać się będą wasze wnuki i prawnuki, bo oni już będę sprawiać wesela we „czwórkę“. Lepiej tedy — by, co ma być później, nastało wcześniej, już teraz. Dawniej wszystko sprzyjało i korzystało z długich chrzcin i wesel. Żyd w karczmie ręce zacierał, pan we dworze był kontent, bo żyd więcej płacił; ale dziś, przy tylu naukach, wołaniach ze wszystkich stron, przy większej oświacie, kryzysie, trzymać się takiego zwyczaju już nie można!

Dobre zwyczaje niech na zawsze zostaną, ale złe wygnać trzeba za dziesiątą górę!

Józef Serafin

Oszczędzać płatnika!

Z ulgą przyjęło społeczeństwo oświadczenie generalnego referenta budżetowego, p. Miedzińskiego, który przed sejmową komisją budżetową nie wahał się powiedzieć, że Państwo więcej zyska, jeśli będzie oszczędzać płatnika, niż dusząc go za niezapłacone podatki.

Nie wynika z tego, by ktokolwiek mógł lekceważyć ten przykry obowiązek obywatelski, ale wynika, że zrujnowanie obywatela, który bez swej winy popadł w ciężkie położenie i płacić nie może — nie przyniesie Państwu korzyści, lecz szkodę!

Co np. pomoże Państwu fakt nieweczesnej gorliwości pewnego komornika, który zabrał dłużnikowi szafę, wywiózł ją do miejscowości o 10 km. odległej — bo w miejscu kupca nie było — i sprzedał ten stary grat za... 4 Zł?!

Ponieważ podobne wypadki zdarzają się nieraz, może nawet wbrew intencji odnośnych urzędów skarbowych, a napewne wbrew zdrowej myśli państwowej, podajemy poniżej — za „Tygodnikiem Polskim“ — wykaz przedmiotów, które zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z d. 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. Nr. 62, poz. 580) wolne są od zajęcia (egzekucji):

1) sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne, niezbędne dla płatnika i członków jego rodziny,

2) zapasy żywności i opału na jeden miesiąc,

2) krowa dojna albo 2 kozy, trzy owce, wzgl. jedna świnia wraz z zapasem paszy i ściółki, o ile te zwierzęta służą do wyżywienia płatnika i jego rodziny,

4) przedmioty i surowce, niezbędne do osobistego zarobkowania, jak również służące do wykonywania zawodu oraz praktyk religijnych,

5) ordery, obrączki ślubne, listy, papiery rodzinne,

6) przedmioty codziennego użytku, które mogą być sprzedane za bezcen, a dla płatnika mają znaczną wartość użytkową.

Nie podlegają również zajęciu: wsparcia, zasiłki pieniężne za ubezpieczenia na wypadek choroby lub bezrobocia, zapomogi na kształcenie się, zaopatrzenia pośmiertne, odszkodawania (np. za spalone budynki).

Zażalenie na niezgodne z przepisami postępowanie komorników (egzekutorów) można wnosić w ciągu 8 dni do właściwego urzędu skarbowego.



Przeor Kordecki na murach Częstochowy.

Taki film wyświetla żydowskie kino „Apollo“!!!

A gdzie jest „Marzenie“?

Opinja publiczna domaga się wyjaśnienia tej sprawy!!! — i od tego uzależnia swój stosunek do „Marzenia“!

Z Tarnowa

Akademja papieska. Chrz. Zw. Dozorców domowych w Tarnowie urządził dnia 10 bm. w sali Akcji Kat. akademję papieską z okazji 13 rocznicy wyboru i koronacji Ojca św. Piusa XI.

Po przywitaniu Ks. Biskupa Ordynarjusza i po zagajeniu, dozorca p. Kiszka wygłosił referat p. t.: „Działalność Piusa XI i Jego stosunek do kwestji robotniczej".

Po złożeniu przez dzieci dozorców życzeń Ojcu św. na ręce Jego Excelencji — Ks. Biskup serdecznie przemówił do dozorców i Ks. Patrona Fortuny i udzielił im błogosławieństwa. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Ojca św. i Ks. Biskupa, odśpiewano „Boże, coś Polskę" i „Serdeczna Matko".

Dozorcy uradowani i podniesieni na duchu, tą drogą ślą Ks. Biskupowi najserdeczniejsze podziękowanie za wzięcie udziału w akademji.

W 15-tą rocznicę zaślubin Bałtyku z Polską odbyła się uroczysta akademja w sali kina „Marzenie", którą zaszczycił Swoją obecnością Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski.

Orkiestra 16 p. p. odegrała prześliczny hymn floty polskiej: „Wolności słońce".

Prof. K. Wojciechowski skreślił w swem treściwem przemówieniu znaczenie morza dla Państwa polskiego i zadania Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zachęcając do wstępowania w szeregi jej członków.

Po reprodukcjach orkiestry i pięknej deklamacji, chór uczniów Szkoły. Powsz. im. K. Brodzińskiego wykonał, z siłą i przejęciem, kilka aktualnych pieśni.

Podniosły nastrój akademji spotęgował w sercach miłość ku morzu i utrwalił przekonanie:

„Że niema Kaszub bez Polonji,
A bez Kaszub Polski".

Staraniem Koła T. S. L. w Tarnowie w niedzielę, dnia 17 b. m., wygłosi Doc. U. J. Dr. St. Skowron w sali kina „Marzenie" o godz. 11 rano odczyt, p. t.: „Biologja a pedagogika" z cyklu, przeznaczonego dla nauczycieli i rodziców — wychowawców. Szczegóły w afiszach.

Poradnia Ogrodnicza otwarta została przez Dyrekcję Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie. Poradnia udziela wskazówek we wszystkich działach ogrodnictwa, we wtorki i piątki w południe od godziny 12 do 13.

Kurs narciarski pod górą Św. Marcina został otwarty przez Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Tarnowie.

Inż. Letscher, dyr. Warsztatów Kolejowych w Tarnowie, dzielny społecznik i przyjaciel „Naszej Sprawy" został przeniesiony do Radomia.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy m. Tarnowa złożyli: 1) Państw. Fabryka Związków Azotowych w Mościcach, z nadwyżki bilansowej, jednorazową subwencję w kwocie 150 Zł, 2) PT. Związek Drukarzy przez Redakcję „Hasła" zamiast wieńca na trumnę śp. L. Styrny 11 Zł, 3) WP. Jan Sak 11·72 Zł, 4) WP. Dutkiewiczowa 10 Zł, 5) Ks. N. N. 5 Zł, 6) Ks. N. N. 5 Zł, 7) Dzieci ze Szkoły Ćwiczeń im. Błogosławionej Kingi 13 szt. różnej bielizny, 8) WP. Wład. Wydro 12 kg wędlin, 9) Biuro Opieki Społ. 80 szt. bułek, 10) N. N. ciasto i wędliny.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać" *Dr St. Goździewski,* dyrektor

Z Diecezji

Bochnia. Parafjanie bocheńscy ciągle żywo wspominają wielką uroczystość Koronacji Matki Boskiej, odbytą w październiku ubiegłego roku i składają wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności Ks. Biskupowi Ordynarjuszowi, który dokonał koronacji i swemu Duszpasterzowi, którego gorliwość o uświetnienie nabożeństw i ozdobę domu Bożego umieją ocenić.

Chomranice. W grudniu ub. r. odbyły się tu rekolekcje dla młodzieńców z całej parafji, pod przewodnictwem Ks. Sekretarza Gen. Wł. Lesiaka, któremu druhowie składają za pracę i trudy serdeczne: Bóg zapłać.

Gorzejowa. Święta Bożego Narodzenia, poraz pierwszy w naszym kościółku obchodzone, wypadły okazale. Jedynie to było przykre, że kościół nie mógł pomieścić tej ciżby ludu, jaka cisnęła się do świątyni, by uczcić Dziecię Boże.

Przepięknie wypadła pasterka — w szczególności niezapomnianą i rozrzewniającą była chwila, kiedy poraz pierwszy w naszym kościółku zabrzmiała potężna pieśń: „Wśród nocnej ciszy". W pierwszy dzień Świąt odprawił nasz Ksiądz Rektor uroczystą Sumę na intencję Dobrodziejów naszego kościółka. Kościół był pełny; A i to należy zaznaczyć, że na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent miasta Tarnowa, Dr M. Brodziński z Małżonką, który kościółkiem bardzo szczerze się zainteresował. W dzień Świętego Szczepana zaś przybył do naszego kościoła p. Cz. Łopuski, właściciel dóbr w Strzegocicach, któremu również gorąco leży na sercu sprawa kościółka Św. Grzegorza na Górach. Rozpoczynamy już żywe przygotowanie do odpustu, który się odbędzie na Górach 12 marca w dzień Św. Grzegorza. O organizowaniu Akcji Katolickiej, Stowarzyszeń i innych sprawach napiszemy później.

Grybów. Sodalicja uczniów i uczenic tutejszego Koedukacyjnego Gimnazjum odegrała w styczniu br. dwa razy jasełka: „Betleem polskie" Lucjana Rydla. Tak gra uczniów i uczenic, jakoteż śpiewy i tańce wypadły znakomicie. Publiczność wypełniła przez oba razy salę Sokoła szczelnie i nie skąpiła swego uznania. Dodać należy, że



Krakowiacy w „Betleem Polskiem" w Grybowie. W środku reżyser, prof. Nitka

Grono profesorskie podjęło prawdziwie ciężkie zadanie i w trudnych warunkach wypełniło je ku ogólnemu zadowoleniu.

KSM. urządziło d. 2 lutego akademję Marjańską, której program obejmował przemówienia, deklamacje, śpiewy chóralne druchen — oraz odegraną została sztuczka pt. „W opiece Marji". Całość wypadła bez zarzutu i świadczy chlubnie o pracy organizacyjnej wśród młodzieży żeńskiej, pod kierownictwem i opieką SS. Felicjanek przy tutejszej Ochronce. Po akademji odbył się odczyt p. Dyrektora Bronisława Szuby na temat: „Akcja Katolicka i jej znaczenie w naszem życiu". Odczytu tego wysłuchali zebrani licznie na sali członkowie KSM. i Kobiet oraz młodzież organizacyjna. W prostych, a głębokich, szczerych i serdecznych słowach tłumaczył mowca na przykładach wziętych z życia, czem jest Akcja Katolicka i jak ją rozumieć należy. Słowa mowcy płynęły z głębokiego przekonania w odrodzenie się własne każdego z nas przez pracę wewnętrzną nad sobą samym a temsamem w odrodzenie społeczeństwa w duchu Chrystusowym przez Akcję Katolicką. Jako środki do udoskonalenia wskazywał modlitwę i częste przystępowanie do Św. Sakramentów oraz czynną miłość bliźniego, działającą najlepiej przez wpływ własnego przykładu na drugich. Przy końcu przemówienia omówił smutny wpływ złego przykładu, alkoholizmu, zabaw i tym podobnych przejawów życia, które nurtują wśród katolickiego społeczeństwa, a którym Akcja Katolicka ma się przeciwstawić. Odczyt został przez zebranych przyjęty z gorącem uznaniem, wywarł głębokie wrażenie, co też zebrani wyrazili, prosząc p. Dyr. Szubę o dalsze odczyty. Obecny na sali Ks. Dziekan podziękował imieniem zebranych a p. Dyrektor przyrzekł następny wykład wygłosić w jedną z najbliższych niedziel.

Wola Żelichowska par. Gręboszów. Dzień 20 stycznia br. zapisał się głęboko w sercach tutejszej młodzieży K. S. M. Poraz pierwszy zebrała się młodzież żeńska przy wspólnym, własnym „Opłatku" w gościnnym domu gospodarza J. Zarzyckiego. Nastrój był uroczysty i wesoły.

Po krótkiem powitaniu gości przez jedną z druchen, druchna Marysia Z. złożyła serdeczne życzenia Ks. Dziekanowi życząc mu z serca, by mu było dobrze wśród swych parafjan.

Melodja wspólnie śpiewanej kolędy obudziła w sercach młodych podniosłe uczucia, a gromkie słowa Ks. Dziekana o pracy organizacyjnej, stworzyły w duszach nową energję i głębokie przeświadczenie, że trzeba zabrać się do pracy w K. S. M. poważnie, trzeba wytężyć wszystkie siły, by w tych szczególnie ciężkich warunkach na Powiślu, rozwinąć dzielnie K. S. M., i przez tę pracę dążyć do wprowadzenia Chrystusa pod wszystkie strzechy.

Wierzchosławice. Przygotowania do uroczystego otwarcia P. A. K. w parafji Wierzchosławice poruszyły wszystkich. Już kilka dni przedtem garnęła się młodzież K. S. M. do spowiedzi, otaczały tłumnie konfesjonały dzieci Rycerstwa Chrystusowego, szli do spowiedzi zwartą falą starsi.

...A gdy zagrały dzwony przed sumą w dniu 3 lutego, gdy Ks. Dyrektor D. I. A. K. zaczął głosić podniosłe kazanie, drgnęły wszystkie serca tłumu ludzi, wypełniających kościół po brzegi, a oczy duszy przeniosły się myślą ku tym czasom, kiedy polscy, dawni hetmani błagali u stóp ołtarzy Boga o zwycięstwo!



Otwarcie Akcji Kat. w Wierzchosławicach. Pochód do kościoła

Chwila podobna. O jedno woła serce kapłana, odprawiającego Mszę św. i jedną prośba gorąca wypełnia dusze wszystkich wiernych: O zwycięstwo nad szatanem, o bezkresne Królestwo Boże na ziemi!

II-ga część uroczystości odbyła się w sali Domu Ludowego. Śpiewem Składu Apostolskiego rozpoczęto zebranie P. A. K. Podniosłe deklamacje



Kurs dla oddziałów KSM. w Wietrzychowicach, przy udziale gości z Zaborowa i Woli Przemykowskiej

i śpiewy naszej młodzieży z K. S. M. umilkły, gdy Przew. Ks. Jubilat zaczął witać zebranych z radosnym zapałem i z prawdziwem rozrzewnieniem.

Wysłuchaliśmy z głębokiem skupieniem wspaniałego przemówienia Ks. Dyr. Pękali, który w płomiennych słowach przedstawił wyczerpująco cel Akcji Katolickiej, wzywając wiernych do pra-

cy katolickiej i życząc nam „Szczęść Boże“ w rozpoczętej pracy.

Po przemówieniu prezesa P. A. K. zakończono zebranie pieśnią „My chcemy Boga“!

Pieśń brzmiała potężnie i wypełniła serca głęboką wiarą w zwycięstwo walki z szatanem, w wszechwładne zapanowanie Królestwa Bożego na ziemi, byle tylko wszystkie serca pragnęły tego, byle każdy wysiłek naszej woli, każdy czyn katolicki był wyrazem naszego gorącego pragnienia:

„My chcemy Boga“!

Żeleźnikowa. Dzień 8. grudnia br. był dniem uroczystym dla całej parafji, a zwłaszcza dla Katol. Stow. Młodz. Żenskiej, bo w dniu tym młodzież żeńska w szczególny sposób uczciła Niepokalaną Dziewicę. Podczas sumy sekcja śpiewacka wykonała poprawnie szereg pieśni pod kierownictwem miejscowego organisty p. J. Dziedzica — poczem druchny gremjalnie przystąpiły do Komunji św. Po nieszporach odbyła się uroczysta akademja, której program wypełniły: przemówienie prezeski, deklamacje i pieśni druchen. Obecni byli zbudowani tą wspaniałą uroczystością.



K. S. M. Ż. w Żeleźnikowej

Z Polski

W Sejmie toczą się nadal obrady nad budżetem. We wszystkich działach gospodarki państwowej stosuje się jak największą oszczędność.

W Gdyni odbyły się wielkie uroczystości z powodu 15-ej rocznicy odzyskania Polskiego Morza. Podobnie w całym kraju.

Budowa zapory wodnej pod Rożnowem zaczyna być prawdopodobną. Badania terenu zostały ukończone. W związku z tem omawia się obecnie sprawę wywłaszczenia gruntów.

Śniegi opadły w całym kraju, szczególnie na wschodzie i północy.

Na Morskie Oko spadła wielka lawina śnieżna.

Komitet Funduszu Szkolnictwa Polskiego zagranicą działa w Polsce pod protektoratem Pana Prezydenta Państwa od 3 lat i ma na celu budowę szkół dla dzieci polskich zagranicą, gdzie grozi im w obcych szkołach wynarodowienie. Wiadomo, że poza granicami Państwa żyje 8 miljonów Polaków, o których zapomnieć nam nie wolno. — W tym miesiącu odbywa się zbiórka na ten cel.

Pogotowie Opiekuńcze w Krakowie. Jednym z najprzykrzejszych widoków na bruku wielkomiejskim jest dziecko-włóczęga. W Krakowie zajęło się niem t. zw. „Pogotowie opiekuńcze“, które zbiera, przygarnia, karmi i okrywa tę małoletnią nędzę miasta: chłopców w wieku od trzech do czternastu lat.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, co do warunków życia i pochodzenia każdego malca, przygarniętego z ulicy, „Pogotowie opiekuńcze“ umieszcza go w sierocińcu, zakładzie wychowawczym lub poprawczym, względnie zwraca go rodzicom lub gminie, z której pochodzi, celem dalszej opieki nad nim. Tym sposobem „Pogotowie opiekuńcze“ wyratowało już wielu chłopców z nędzy i występku.

Wywóz zboża zagranicę wyniósł w grudniu ub. r.: pszenicy 3.350 centnarów, żyta 403.250 cent., jęczmienia 356.410 cent., owsa 31.160 cent. W porównaniu z listopadem stanowi to wzrost wywozu zboża.

W czasie 11-tu miesięcy ub. r. wywieziono z Polski ogółem żyta 4 miljony 139 tys. 420 centnarów, za 39 miljonów 247 tys. złotych, jęczmienia 2 milj. 295 tys. 520 cent. za 13 milj, 448 tys. zł., owsa 224 tys. 220 cent. za 2 milj. 666 tys. zł. — Wywóz zboża kierował się przeważnie do Austji, Belgji, Norwegji, Stanów Zjednoczonych.

Zwyżka cen lnu w kraju wyniosła w ostatnich tygodniach 20 procent.

Podrożenie ziół leczniczych. W bieżącym roku zaznaczyła się zwyżka cen ziół, z powodu zmniejszonych zbiorów, naskutek powodzi. Zwłaszcza zbiór rumianku w sandomierskiem i Małopolsce był b. mały, z tej przyczyny podrożał on z $1^1/_2$ zł na 5 zł za kilogram.

Sytuacja w zbycie trzody chlewnej nie ulega nadal żadnej poprawie. Poprawa ta także prawdopodobnie nie nastąpi w pierwszym kwartale tego roku, dlatego należy raczej ograniczyć chów świń tucznych, a w każdym razie nie należy jej bezwarunkowo powiększać.

Z dniem 1 stycznia b. r. Anglja znowu zmniejszyła dowóz naszych bekonów o 5 procent.



Hołd młodzieży warszawskiej dla Pana Prezydenta w dzień Jego Imienin

Ze świata

Dzień św. Franciszka Salezego, patrona prasy katolickiej, któremu poświęciliśmy numer „Naszej Sprawy" z dnia 27 stycznia br. obchodzono również uroczyście w Rzymie. W Bazylice N. Serca Jezusowego odprawiono Mszę świętą, w której wzięło udział wielu przedstawicieli prasy włoskiej i zagranicznej. Podobne nabożeństwo odprawiono w kościele parafjalnym Miasta Watykańskiego.

Dziennikarze rzymscy wysłali w ten dzień do Ojca św. telegram hołdowniczy, na który otrzymali następującą odpowiedź:

„Ojciec św. cieszy się niezwykle, że uroczystość niebiańskiego Patrona dziennikarzy katolickich odnawia zrozumienie ich wielkiej i dobroczynnej misji i, dziękując za hołdy synowskie, przesyła im z serca umacniające błogosławieństwo, o które proszą".

O beatyfikację Piusa X. W sprawie procesu o beatyfikację Piusa X. postulator tej sprawy O. Parenti złożył już w Sekretarjacie św. Kongregacji Obrzędów wszelkie zebrane materjały. Obecnie oczekuje się, że na podstawie tych danych niebawem podjęty zostanie proces apostolski.

O praktyczne uczczenie 25-ej rocznicy dekretu papieskiego „Quam singulari". W r. b. upływa równe 25 lat od tej chwili, gdy Ojciec św. Pius X. wydał swój pamiętny dekret „Quam singulari", w którym polecił wczesną Komunję św. dzieci. Dekret wspomniany stał się punktem zwrotnym w całym ruchu eucharystycznym. Powoli i systematycznie przyjmują się wczesne Komunje św. dzieci i u nas. Dobrze się stało, że na jubileusz dekretu „Quam singulari" p. Rolita (Irena Lubieniecka) przyswoiła wychowawcom i ks. Prefektom bardzo cenną publikację znanego pioniera „Akcji Katolickiej", ks. K. Sudbrack'a T. J., p. t. „Szkoła a wczesna Komunja św. dzieci".

Przywódca katolików węgierskich z wizytą w Polsce. Przybył do Polski, celem zapoznania się z kulturą naszego kraju, p. Karol Huszar, b. premjer węgierski, obecnie członek Rady Państwa. Pan Huszar zajmuje wybitne stanowisko w życiu katolików węgierskich, jest wiceprezesem centrali Akcji Katolickiej na Węgry i pracuje obecnie nad obszernem dziełem p. t. „Polska i Węgry".

Protest przeciwko prześladowaniom w Meksyku w Senacie w Stanach Zjednoczonych. Senator Wagner przedstawił Senatowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wniosek o przerwaniu wszelkich stosunków handlowych z Meksykiem, a to jako wyraz oburzenia na skandaliczne metody, używane przez rząd meksykański przy prześladowaniu katolików tego kraju. Prócz tego senator Wagner wystąpił z żądaniem, by turyści amerykańscy bojkotowali Meksyk dopóty, dopóki nie ustaną obecne prześladowania.

Niemal równocześnie wielka organizacja katolicka: „Rycerze Kolumba", licząca przeszło pół miljona członków, uchwaliła rezolucję, w której zarzuca rządowi meksykańskiemu okrucieństwa i prześladowania, niegodne ludzi cywilizowanych, stosowane wobec ludności katolickiej tego kraju oraz duchowieństwa.

W Rosji samobójstwa, nawet masowe, są na porządku dziennym. Tak wygląda raj bolszewicki bez religji!

Niemcy po odzyskaniu zagłębia Saary, marzą o przyłączeniu Austrji do Rzeszy.

We Francji zanosi się znowu na zmianę rządu. Tak bywa co parę miesięcy.

Włochy ogłosiły częściową mobilizację z powodu zatargu z Abisynją.

W Jugosławji zanosi się na zmianę konstytucji w duchu korporacyjnym, jak w Austrji, t. j. ustrój państwa ma być oparty na związkach zawodowych.

Bywalec ma głos: (C. d.)

Straszne rzeczy.

„Sprawa Ciućmoka", zwycięzcy w konkursach śpiewackich, poruszyła bez mała chyba z pół Diecezji. Ze wszystkich stron napłynęły do Redakcji odpowiedzi. Jedne na kartkach pocztowych za 15 gr., drugie sążniste, na dwóch i trzech arkuszach, wypełnionych drobnym pismem. Z nadesłanych odpowiedzi powstała pokaźna paczka „literatury", którą odczytać, by wyszukać w niej trafną odpowiedź w sprawie zatraconego konkursisty, chyba nie zdolę ani do Popielca...

O, ludzie kochani, autorzy i autorki tak licznie przysłanych listów, coście chwycili za pióro lub ołówek, by wykryć podstęp Walka i zdobyć 5 złociszów, wpakowaliście na mnie, biedaka, robotę nielada! Czyście zapomnieli, że to przecież teraz jest karnawał, a ja kawaler? Ot, leżą przedemną dwa zaproszenia na dobroczynne bale — będę tańcował, ale przy biurku redakcyjnem z arcymiłym referatem „kumotra z Rzochowa" lub z dowcipnym artykułem p. M. z Tarnowa...

Oj, marny losie reportera! Żebym był wiedział, że tylu Czytelników N. S. zainteresuje się konkursem i przyśle odpowiedzi, by zarobić 5 zł., tobym był cicho siedział z konkursem kolęd i z Ciućmokami.

Dziś już przepadło. Trzeba się grzebać w potopie odpowiedzi, które nieopatrznie sam wywołałem. O, jakże przydałby mi się do pomocy jaki sekretarz! Oczywiście, z powodu braku funduszów i stałego etatu, musiałby odbyć conajmniej roczną, bezpłatną praktykę...

W ciepłym pokoju, a zimne mrówki chodzą mi po plecach, na widok stosu nadesłanych odpowiedzi. Brr! Czy też przypadkiem na jakiem papierzysku, nadeszłem z różnych okolic, nie siedzą zarazki modnej w tym czasie grypy i mnie nie siedzą? E, moc Boska na wszystko!

Mądrzy mówią, że od przybytku głowa nie boli — a mnie rozbolała od rozłożonych listów. Bo jak tu zreferować tyle domysłów tylu autorów? Trzebaby zaś sprawę załatwić jak najprędzej, bo niejeden pewnie niecierpliwie czeka, czy trafił w sęk i czy mu spadnie, jak z nieba, pięciozłotóweczka.

Acha, już wiem, jak wybrnę z kłopotu!

Szanowni Domysłowcy! Wbiliście mi ćwoka do głowy swojemi odpowiedziami i zepsuliście mi dni karnawałowe — to ja Wam szlachetnie „dopukam": Wasze odpowiedzi opublikuję! Wtedy i ogół Czytelników N. S. pozna Wasze myśli i przekona się, że w sprawie Ciućmoka nie bujam.

Na pierwszy ogień niech idzie list następujący:

Szanowny Panie Bywalcu!

Bardzo nam pańskie artykuły przypadły do gustu i przez nie zyskujemy coraz więcej zwolenników „Naszej Sprawy“ w naszej parafji.

Niech się Szanowny Pan nie martwi przegranym konkursem, bo jeszcze można wnieść rekurs przeciw Ciućmokowi. Wówczas futro z wentylkami, źróbek z siodłem i księże zagony mogą przejść w posiadanie p. Bywalca, a źróbek jeszcze nieraz pogryzie okrycie pańskiej żony...

W odpowiedzi, dlaczego Walek wygrał nagrody, donoszę, że Ciućmok nauczył się samych końcowych zwrotek. Wtedy, gdy ludzie wraz z p. Bywalcem wykuwali całość, to on już umiał końcowe zwrotki kilku pieśni. A do reszty Ciućmok kazał się wyuczyć początków pieśni żonie i dzieciom, sam zaś tylko im wtórował.

Więc za to oszukaństwo, Pan z łaski swojej, może mu zostawić sznurek. Z szacunkiem

K. J.

Więc pani J. twierdzi, że Ciućmok umiał tylko końcowe zwrotki pieśni, śpiewanych na konkursie. Ha, pamiętamy sobie ten domysł i zobaczymy niedługo, czy jest trafny.

Nie będę „rekurował“ przeciwko Ciućmokowi, bo choćbym rekurs wygrał, toby mię z pewnością Walek przy odbiorze źróbka cepami albo innem gospodarskiem narzędziem przywitał. A przecie milsze mi życie, niż futro z wentylami lub gryziący rumak.

* * *

A teraz list pana W. K. od Tęgoborya:

Po przeczytaniu twojego p. Bywalcu, bardzo aktualnego artykułu konkursowego o śpiewie kościelnym, jak Ciućmok zwyciężył w konkursie, doszedłem do wniosku, że Walek, chociaż był uważany przez swoich znajomych za niemającego pamięci, jednak w rzeczywistości był dobrym katolikiem, a dobry katolik uważa za swój obowiązek śpiewać Bogu na chwałę.

Lecz, aby umieć śpiewać pieśni, trzeba się ich przedtem zawsze nauczyć. Ciućmok umiał na pamięć pieśni jeszcze przed ogłoszeniem konkursu śpiewu w swofej parafji, a kiedy niespodziewanie został ogłoszony konkurs śpiewu kościelnego, to Ciućmok „niemający pamięci“ powtórzył tylko sobie znane pieśni i dlatego przetrzymał wszystkich „najmądrzejszych“ i to właśnie był ten jego podstęp w wygraniu nagrody śpiewackiej.

„Mądrzy“ uczą się śpiewać dużo i często, ale po karczmach, drogach, na weselach, piosnki niegodne katolika — śpiewają djabłu na pociechę. A śpiew w kościele zostawiają „Ciućmokom“. Z najgłębszą czcią i szacunkiem

W. K.

Więc p. K. uważa, że poczciwy Walek, jako dobry katolik, umiał na pamięć pieśni, potem tylko powtórzył i wygrał.

Brawo! Oby się tacy dobrzy katolicy, o jakich pan pisze, na wierzbach rodzili. A ci „mądrzy“, co śpiewają na djablich podwórkach, oby na wzór „Ciućmoków“ nucili Bogu na chwałę w kościołach.

Walek powinien Panu ręce ucałować z wdzięczności, że ma Pan o nim tak dobre wyobrażenie. Czy na nie zasłużył? Przyszłość pokaże... Oj, wylezie szydło z worka!

* * *

Zkolei sięgnijmy po kartkę pocztową.

Pani A. C. z pod Bobowej, tak pisze:

Ciućmok ukrył sobie nieznacznie gdzieś w czapce kantyczkę i śpiewał z niej, jak na pamięć, ale ja napewno tak odgadnę, jak p. Bywalec wygrał konkurs.

Zazdroszczę Pani, bo ja, nieborak, już przepadłem, a Pani ma jeszcze nadzieję i szanse wygrania. Oby w tej Ciućmokowej czapce-niewidce, o ile ją posiada, przez lato myszki założyły gniazdo...

* * *

A teraz liścik „Cioci“ z okolicy Bochni:

Na odpowiedź w sprawie Ciućmoka, ponieważ mi go żal, że się tak nie bardzo odpowiednio nazywa, a ja przecież jestem z nim w bliskim stosunku, mieniąc się jego przyjaciółką, odpowiadam S. Redakcji tak:

Ks. Proboszcz myślał sobie, że ma w parafji tylko samych leniuchów, a tymczasem Walek miał to, co innym nie dopisywało: trochę uczciwości i bardzo dużo dobrej woli, która nawet brak pamięci potrafi zastąpić. Bo to tak bywa, że chcąc co dobrze zrobić, trzeba chcieć i jeszcze raz chcieć.

Przy tej sposobności, pisząc w sprawie Ciućmoka, nie mogę tego pominąć, że w naszej parafji bardzo przydałby się taki konkurs. Bo u nas tak się dzieje: na prymarji zaśpiewa organista jaką pieśń. Pierwszą zwrotkę ciągną za nim: jedna stara baba pod chórem, druga pod amboną, a trzecia podeszła w latach ciotka skończy przed Wielkim Ołtarzem. Drugą i trzecią zwrotkę, to już sam p. organista wyśpiewuje. I wychodzą ludzie z kościoła po nabożeństwie i kiwając głowami, narzekają, że niema kto śpiewać w kościele.

Nie lepiej się dzieje przed i na sumie. Już dawno na sumę oddzwonili, trzeba śpiewać różaniec, a tu niema kto, chociaż ludzi pełny kościół. Nareszcie jedna babinka zacznie, prześpiewa sama prędko tajemniczkę, pomoże jej jaki stary chłop, ale skończy prędzej basem, bo trzeba się śpieszyć, by choć dwie tajemnice zaśpiewać, zanim ksiądz wyjdzie na ambonę.

Wobec tego, czyby się u nas taki konkurs nie przydał, a na nim Ciućmok? Ale jabym sama nie szła z nm na wygraną, bo takiej, jak ja starej ciotce, to w gardle zatka i stałoby mi się tak, jak p. Bywalcowi...

Z poważnego powodu, którego się łatwo domyśleć, nie wymieniam ani parafji, ani swojego nazwiska. Ponieważ nasza parafja, prócz śpiewu, stoi bardzo dobrze, prawie na pierwszem miejscu, a szczególnie „Naszą Sprawę“ bardzo wszyscy kochają i pomimo biedy, jaka się szerzy w parafji, rozchodzi się „Naszej Sprawy“ po kilkadziesiąt egzemplarzy.

Serdeczne pozdrowienie dla Szan. Redakcji przesyła czytelniczka „N. S.“ z okolicy Bochni

(C. d. n.)

Dział gospodarczy

Jak obniżyć koszta produkcji rolnej.

Gospodarstwa drobne tylko wtedy mogą stać się dochodowemi, jeżeli dostosują swoją organizację do zmienionych warunków gospodarowania. To zaś dostosowanie jest tylko wtedy możliwem, jeżeli gospodarstwo przerzuci ciężar wysiłków produkcji nie w kierunku gospodarki zbożowej, lecz w kierunku gospodarki hodowlanej. To znaczy, znaczną część swych pól przeznaczy na wytwarzanie paszy dla inwentarza dochodowego, gdyż bez własnej paszy objętościowej, a nawej i treściwej, trudno jest dzisiaj przewidywać dochód z wychowu i użytkowania zwierząt. Ograniczenie jednak produkcji zbóż nie może iść zbyt daleko, gdyż wtedy gospodarstwo rolne nie dałoby właścicielowi dostatecznych środków na wyżywienie rodziny, a także nie dostarczyłoby potrzebnej dla inwentarza ściółki. Jedynem więc wyjściem, ażeby produkować dużą ilość paszy i dostateczną ilość ziarna i słomy, przy ograniczonym obszarze obsiewu zbożem, jest jak najdalej posunięta dążność do otrzymywania możliwie wysokich plonów z ograniczonego obszaru. Wynika to zresztą z samego założenia, gdyż zwiększona ilość inwentarza żywego da większe ilości obornika, co zkolei pozwoli na obfitsze nawożenie, na szybsze doprowadzenie gleby do kultury, do większej urodzajności.

Gospodarując jednak samemi nawozami naturalnemi, jak gnój, gnojowica, gnojówka lub kompost, nigdy nie da się w plonach roślin, a szczególniej roślin zbożowych, osiągnąć najwyższych zbiorów, gdyż te gnoje naturalne nie dostarczą

do gleby takich ilości i tak ustosunkowanych składników pokarmowych, jak tego wymagają rośliny zbożowe. Praktyczny gospodarz będzie narzekał na ciężkie czasy, na drożyznę nawozów sztucznych, ale jak sobie weźmie ołówek i obliczy, to zawsze dojdzie do przekonania, że nakład na nawozy, nawet przy bardzo niskich cenach zbóż, opłaci mu się sowicie.

Nie dość jest jednak dojść do przekonania, że nawozy sztuczne są potrzebne, ale trzeba je jeszcze umieć praktycnie zatosować, wybrać z nich takie, które dadzą rzeczywiście pewne zwyżki plonów — i dać je w postaci najtańszej, a wreszcie zakupić je umiejętnie

Doświadczenie wykazuje niezbicie, że na większości naszych gleb największe braki nawozowe istnieją w stosunku **do azotu i kwasu fosforowego,** dodatek więc tych składników do gleby pod zboża wiosenne da nam napewno wydatne zwyżki plonów. Z nawozów azotowych mamy do dyspozycji: azotniak, saletrzak, saletrę wapniową, z nawozów zaś fosforowych, najkorzystniejszem jest użycie supertomasyny. W gospoparstwach wielkich, gdzie używa się większych ilości nawozów pomocniczych, łatwo je kupić po cenie najtańszej, a więc wagonowo, bezpośrednio z fabryk. Drobny gospodarz, którego zapotrzebowanie ogranicza się do kilku najwyżej centnarów w sezonie, kupuje nawozy o wiele drożej, gdyż kupując je w drobnych ilościach nawet wprost z fabryk, czy ze składów fabrycznych, płaci cenę stosunkowo wyższą, bo przy małych ilościach dolicza mu się przewóz z fabryki do stacji odbiorczej, co zawsze podnosi cenę zakupu. Można jednak tego uniknąć, jeżeli się gospodarze zmówią i zakupią cały wagon, a conajmniej 6 ton nawozów. Często jednak i na taką ilość trudno jest znaleźć chętnych, łatwiej jednak ten wagon się zbierze, jeżeli w nim przywieziemy jednocześnie nawozy azotowe i fosforowe, a raczej, jeżeli zakupimy mieszankę nawozów azotowych i fosforowych, przygotowaną już w fabryce. Mieszanka taka pod nazwą **supertomasyna azotniakowana** jest wyrabiana w Chorzowie i jest tak ułożona, że stosunek azotu do fosforu odpowiada potrzebom nawozowym zbóż wiosennych. Dając jej bowiem na hektar 200-250 kg pokrywamy na większości gleb potrzeby nawozowe zarówno owsa, jak i jęczmienia, czy pszenicy jarej. Jeżeli przyjąć, że w każdem gospodarstwie potrzeba będzie 300-500 kg supertomasyny azotniakowanej do siewów wiosennych, to 20 do 30 gospodarzy z łatwością zakupi wagon. Dodać jeszcze należy, że płacącym gotówką fabryki udzielają rabatu od 3%-4%, co dalej obniża cenę w stosunku do cen płaconych w handlu detalicznym.

Postępując w ten sposób, rolnicy nietylko przez użycie nawozów sztucznych zapewnią sobie wysokie plony zbóż, co pozwoli więcej pola poświęcić na produkcję pasz dla inwentarza, ale jednocześnie zastosują nawożenie najodpowiedniejsze i zakupione najtaniej, a więc najkorzystniejsze dla gospodarstwa.

W. G.

Odpowiedzi Redakcji:

Sprawozdania z „Opłatka“ i z „Jasełek“ drukujemy w streszczeniu jeszcze w tym numerze. W następnych już nie będą „na czasie“, przeto prosimy już ich nie nadsyłać. Chętnie natomiast przyjmie Redakcja krótkie a rzeczowe sprawozdania z pracy katolickiej w parafji lub opisy ważniejszych zdarzeń.

S. A. — Szynwałd. — Dział gospodarczy jest obsadzony. Narazie nie skorzystamy z Pańskiej pracy. Może później.

J. K. — Tarnów. — Dziękujemy za wierszyk o Waszym „Opłatku“ i za życzliwą pamięć o „Naszej Sprawie“.

Z nowych wydawnictw

Brewjarze dla Księży. Ksiegarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. w Katowicach, wypuściła na rynek handlowy, w oprawach wykonanych we własnych zakładach, chlubnie znanych ze swych prac introligatorskich, najnowsze wydanie brewjarzy F. Pusteta, zaopatrzone w najnowsze Proprium Poloniae. Oprawy, tak pod względem trwałości jak estetycznego wyglądu, w niczem nie ustępują zagranicznym, a są znacznie tańsze. Narazie można nabyć brewjarze wielkości 18, w oprawie z najlepszej skóry kozłowej, z brzegiem złotym, w cenie 142 i 146 zł. Dla słuchaczów Seminarjum Duchownego 25% opustu. Ze względu na znaczenie gospodarcze, usiłowania Księgarni i Drukarni Kat. zasługują na największe poparcie. Zamówienia należy kierować do powyższej firmy pod adresem: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. Wałowa 4. Telefon 311